

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZESZCJANSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELI — DODATKI: KALENDARZ NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W.P.

WSZYSTKO DLA CHRZYSTUSA NIE PIAN NASZ SPRAWIEDLIWOŚCIĄ

I DLA JEJEGO IMIENI: JEZUS CHRYSTUS! PRAWDA I ŁOŻA!

Gena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wienca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Rząd w obec Galicyi.

Przez długie lata, bo przeszło lat dwadzieścia, Koło polskie nazywało siebie same: „stronnictwem państwowem” czyli takim klubem w parlamencie, który zawsze głosował za tem, co się nazywa: „koniecznością państwową” tj. za uchwaleniem podatków, za uchwaleniem rekrutów, za wydatkami na wojsko i na rozmaite uzbrojenia. Ciężary te stawały się z roku na rok większe i przygniatały ludność coraz bardziej — ale Koło polskie nigdy nie głosowało przeciw tym wydatkom i podatkom, chociaż nieraz było i tak, że te ciężary nie rozdzielano sprawiedliwie, to znaczy, że na Galicyę spadał większy ciężar, niż na inne kraje.

Gdyśmy nieraz narzekali na takie zachowanie się Koła polskiego, odpowiadano nam zawsze na to tak: „W Austrii jednej mamy my Polacy możność narodowego rozwoju, tu nasz głos coś znaczy, więc my musimy państwo to popierać, i choćby ofiary dla niego ponosić”.

Bywało wprawdzie parę razy tak, że gdy jakiś minister w czemś Kołu polskiemu się naraził, to Koło polskie postarało się o usunięcie takiego „niemilego” mu ministra, lecz w ogólności nigdy nie sprzeciwiało się — czyli jak mówią, nie było w opozycji przeciw rządowi.

To popieranie państwa i rządu stało się z czasem, jak dziś to nazywają: „tradycyjną polityką” Koła polskiego, czyli jakby przykazaniem dla posłów polskich w Wiedniu.

Nawet gdy przez powszechne wybory w r. 1907, Koło polskie gruntownie się zmieniło, tak że z dawnych konserwatywnych posłów, zostało zaledwie dziesięciu; dalej nawet wtedy, gdy się zmienił prezes Koła polskiego — i w miejscu konserwatysty przyszedł narodowy demokrat, dr. Głabiński, nie zmieniła się ta „zasadnicza polityka” Koła polskiego — lecz jak dawniej tak teraz Koło polskie należy do klubów, popierających rząd w jego najważniejszych działaniach.

Nie chcemy zaprzeczać, że są pewne korzyści z tego postępowania i z tej polityki Koła polskiego. Ale są też rozmaite

niedogodności. Teraz zaś dochodzi już do tego, że ta polityka Koła polskiego zaczyna być szkodliwą.

Wyrobiło się bowiem takie przekonanie w rządzie i w innych stronnictwach w parlamencie, że cokolwiek by się stało, choćby ze szkodą Polaków — nie będą oni mogli inaczej postąpić lecz będą zawsze głosować wedle życzenia rządu — ze względu na „potrzeby” tego państwa, które raz obwołali i uznali za swoją jedyną przystań i kotwicę zbawienia.

Licząc na tę to „niezachwianą wierność” Koła polskiego pozwolił sobie rząd w ostatnim czasie na zaniebywanie ustawy, mocą której obowiązał się wybudować drogi wodne w Galicyi. Co gorsza, dwaj ministrowie Polacy również byli tego mniemania, że polscy posłowie trochę się pogniewają, trochę połajają, trochę pogrożą, ale ostatecznie zgodzą się na to, aby zaniechać budowy kanałów — a zamiast tego dać dla Galicyi „pewne odszkodowanie”. Utwierdzało w tem mniemaniu ministrów polskich i to, że p. Stapiński najpierw cichaczem, a potem i jawnie im obiecywał, że „posłowie-ludowcy” pójdą za jego radą i zrzekną się budowy dróg wodnych za jakieś wynagrodzenie.

Na szczęście znalazło się w Kole polskiem kilku dzielnych i energicznych obrońców budowy dróg wodnych, mianowicie posłowie: Dr. Kozłowski, profesor Sikorski, a w Sejmie poseł Kędzior, którzy tak skutecznie sprawy bronili, że nareszcie całe Koło przekonali i za sobą pociągnęli.

Stało się tedy, że Koło polskie tak się ostro postawiło w obec rządu w sprawie kanałów, że panowie ministrowie musieli nareszcie uwierzyć, że Koło polskie nie będzie głosować w parlamencie za budżetem, jeżeli rząd zechce Galicyę skrzywdzić.

Prezes Koła, dr. Głębiński, oparty na takiej stanowczej uchwale i postawie Koła polskiego — wygłosił tedy w parlamencie dnia 6. grudnia tak ostrą mowę przeciw rządowi — jakiej z ust prezesa Koła od lat 20 nie słyszano. —

„Rząd mylił się, mówił prezes Głębiński, sądząc, że bez stałego parlamentu,

potrafi on stale i dobrze rządzić. Zarzuca się parlamentowi, że traci czas na długich mowach i tp. lecz jeżeli się zbada rzecz głębiej, okaże się, że winien rząd, który nie wie sam czego chce, nie umie kierować pracami parlamentu, nie stara się utworzyć większości — w obec czego posłowie bodaj swojemi mowami chcą zaznaczyć, żeby chcieli coś robić w parlamencie.

Zrobili też niejedno, w czym rząd nie przeszkadzał i w czym chciał spółdziać.

Przedłożono nam budżet, który wykazuje niby małą nadwyżkę; a właściwie jest niedobór; bo równocześnie rząd domaga się pożyczki 144 milionów.

W budżecie porobiono takie oszczędności, które wychodzą na szkodę ludności, bo pozbawiają ją rozwoju gospodarczego i zarobku. Posłowie polscy są najbardziej rozgoryczeni tem, że objawia się w niektórych stronnictwach, a także w rządzie, duch nieprzychylny dla Galicyi. Wszystko, co ma wyjść na pożytek naszego kraju jest tu zwalczane otwarcie — i przedstawia się jako niebezpieczne dla innych krajów, albo że całe państwo jest wyzyskiwane przez Galicyę. Tymczasem dochody z Galicyi wzmożyły się, a inne kraje ciągną z niej zyski za swoje wyroby — a ponieważ chcieliby, aby tak było zawsze, przeto postępuje się wobec naszego kraju w ten sposób małoduszny.

Nie jest prawdą, że na drogi wodne przeznaczono tylko 250 milionów, proponowane były raczej 750 milionów, a przewidywano tylko na pierwszy okres budowy 250 mil. Nie jest też prawdą, aby rząd lub jakiekolwiek stronnictwo przedtem uważały drogi wodne za finansowe przedsięwzięcie i że oczekiwano po nich znacznych dochodów. Już sprawozdawca Menger w r. 1901 podniósł, że mają one podnieść gospodarstwo, a nie jest ich celem, aby dawały dochody dla państwa.

Następnie podniósł dr. Głębiński, jak Rada przemysłowa wrogo odnosi się do Galicyi.

Minister handlu powinien zapobiedz temu wygrywaniu jednych krajów przeciw drugim. Polacy świadomi jesteście naszych

obowiązków względem państwa, dynastji, krajów, a szczególnie dobrze obowiązków wobec naszego kraju ojczystego. Wypełniamy je i będziemy wypełniać dalej. O ile to od nas zależy, postaramy się, aby duch nienawiści wobec naszego kraju nie zatrzymał.

Liczymy na to, że i rząd uzna sprawiedliwość za podstawę swych rządów i całej administracji. My także nasze stanowisko wobec rządu i stronnictw ukształtujemy wedle zasady sprawiedliwości i wzajemności. (Żywe oklaski; z wielu stron gratulacje). —

Zaraz po tej stanowczej mowie dr. Głabińskiego, gruchnęło w parlamencie, że: „rząd br. Bienerta się chwieje!” — a ta mowa prezesa Koła jest ciosem śmiertelnym dla ministrów.

Jakoż w niespełna tydzień minister Bienert podał cesarzowi prośbę w imieniu wszystkich swych kolegów w urzędzie o uwolnienie. Cesarz tę prośbę przyjął.

Wszyscy to uznają, że w tym wypadku postępowanie Koła polskiego było słuszne i konieczne — bo przekonało rząd i inne stronnictwa, że Polacy nie myślą wystugiwać się do ślepo rządowi i nie dopuszczają do krzywdzenia kraju.

Zagadka sądowa.

Franciszek Mortek, gospodarz z Porąbki pod Kętami, pożyczył u lichwiarza, ale nie żyda — tylko Wincentego Bułki z Kęt, kwotę 600 koron.

Wiadomo to z doświadczenia, że tacy „chrzczeni” lichwiarze wiejscy bywają czasem gorsi, aniżeli żydzi, a w każdym razie co do chciwości i twardości serca, dorównują żydom.

Żyją i bogacą się z lichwy tj. z wysokich procentów, a sądzą, że tem naprawią ten grzech, jeżeli zamiast pracować, długie odmawiają pacierze, albo zaniosą ofiarę „na Boże cele”. Nie wiedzą, że Bóg brzydzi się lichwiarskim groszem.

Owoż Wincenty Bułka zaskarżył Franciszków Mortków o dłużną im kwotę.

Przyszło do terminu w sądzie w Kętach, przed sędzią p. Manieckim, który spisał ze stronami protokół.

Tento protokół nazywamy właśnie „zagadką sądową” i podajemy go tu dosłownie, z prośbą do panów prawników, ażeby nam raczyli tę zagadkę rozwiązać — i wytłumaczyli, jaki sens ma ten protokół:

„Liczba czynności E. $\frac{102}{4}$ 10 C. k. Sąd

powiat. w Kętach, Oddział III, dnia 9/3 910 Protokół audyencyi. Obecni: Ck. Sędzia Maniecki, jako sędzia, ofic. kanc. Sochacki. Stają Wincenty Bułka z adw. Drem Fabrym i Franciszek Mortek i Franciszka Mortkowa wraz z adw. Drem Sewerynem.

Przedmiot:

Franciszek Mortek i Franciszka Mortkowa oświadczają i uznają, że całą sumę 800 K. objętą skryptem dłużnym z daty Kęty 18 maja 1903 L. R. 9466. otrzymali częściowymi kwotami od Wincentego Bułki i wobec tego po upłaceniu częściowej pretensyi uznają należność i rzetelność resztującej pretensyi obecnie egzekwowanej w kwocie 600 K. zpn. — Wincenty Bułka wnosi na zastanowienie egzekucyi po myśli § 200 ust. 3. — i wogóle udziela dłużnikom do zapłacenia egzekwowanej pretensyi zwłoki na 6 miesięcy z tem, że dłużnicy mogą mu każdej chwili egzekwowaną pretensyę zapłacić. —

Franciszek Mortek mp. — Wincenty Bułka — Franciszka Mortkowa per me Sochacki, Maniecki mp. Sochacki mp.

Konia z rządem można obiecać w nagrodę temu, kto to pismo zrozumie. My pytamy p. sędziego Manieckiego, aby nam powiedział: 1.) ile był winien Fr. Mortek Bułce, skoro Bułka oświadczył, że „całą sumę” w ratach otrzymał? 2) co znaczą dalej słowa: „uznają należytość i rzetelność (!) resztującej pretensyi” — skoro powyżej uznano spłacenie „całej sumy”?

— Kończąc powiemy, że pierwszy lepszy pisarz wiejski potrafiłby lepszy napisać protokół — a sędzia spisujący takie zagadki, chyba chce dawać sposobność do dalszych procesów.

M O W A

ks. St. Stojałowskiego

w czasie rozprawy budżetowej
w poniedziałek dnia 7. listopada 1910.

(Ciąg dalszy).

Dziwnem się też wydało, gdy JE. pan Namiestnik w swem przemówieniu kładł nacisk na to, że odmówienie koncesyi starym szynkarzom narażałoby ich na pozbawienie możności zarobkowania i utrzymania życia — i tem głównie motywował konieczność uwzględnienia dawnych szynkarzy.

Zaznaczam z góry, że w tej sprawie nie stoję na stanowisku jakiegoś nieprzejednanego antysemityzmu, a na dowód tego pozwolę sobie przytoczyć, że 2 dawnych szynkarzy-żydów, którzy działali sprawiedliwie, starałem się popierać. Są nimi mianowicie: niejaki Müller z Bukowska i Izrael Weisenberg w Budach. Jak co do tych dwóch — tak samo co do innych zasługujących na jakieś zaufanie i rzeczywiście pozbawionych możności innego zarobkowania nie jestem przeciwny, ażeby oni dostali koncesyę. Nie rozumiem jednak takich przez rząd krajowy czyli Namiestnictwo podawanych powodów, że ze względów społecznych pewna część dawnych szynkarzy *musi* być pozostawiona przy koncesyi; inna zaś w razie pozbawienia koncesyi musiałaby być *odszkodowana*!

Przy wszystkich zmianach gospodarczych, dzieje się tak zawsze, że przez zaprowadzenie jakiegoś nowego przemysłu, jakiegoś innego sposobu produkcji, ci którzy dawniej się tym przemysłem trudnili zostają narażeni na straty. Wprowadzenie n. p. fabryk pozbawiło zarobku tkaczy, wprowadzenie kolei i tramwajów spowodowało pewne uszkodzenie woźniców i fiaków. Nikomu jednak nie przyszło na myśl żądać dla tych ludzi odszkodowania. Zupełnie więc byłoby czemś niesłychanie nowem, gdyby odszkodowanie wynajdywać dla tych, którzy stracili teraz szynki! Trudno bowiem najpierw udowodnić, że oni

innego sposobu zarobkowania nie mają — trudnoby było oznaczyć sposób tych odszkodowań i trudnoby było znaleźć podstawę prawną, na jakiej oni tego odszkodowania mogliby żądać.

Zresztą co do odszkodowania to „Gazeta lwowska“ zaprzeczyła, żeby p. Namiestnik w ten sposób się odezwał. Chcemy temu wierzyć. — Pozostaje jednakowoż zawsze niewytłómaczonem, dlaczego wprowadzono taką jakąś nienormalną manipulację, że zachowano w rezerwie coś podobno do Nowego Roku około 1500 koncesyi. Z jakiego powodu i dla kogo?

A stanowczo sprzeciwiłoby się należało żądaniu pewnej grupy politycznej, domagającej się ażeby tym szynkarzom żydowskim, którzy nie dostali koncesyi, zanim sobie znajdą jakiś inny sposób zarobkowania, udzielać jakichś „koncesyi przejściowych.“ Nieuzasadnionem zaś toby było, albowiem nie dałoby się sprawdzić, którzy z tych ludzi mieliby rzeczywiście słuszne prawa żądać takiego przywileju prowizorycznej koncesyi. a dalej wszyscy panowie szynkarze wiedzieli to 25 lat wcześniej, że w r. 1911. ustanie propinacza. W ostatnich latach bardzo się często o tem mówiło i pisało, więc ci wszyscy panowie mieli możność pomyślenia o zaopatrzeniu swej przyszłości.

To są najważniejsze wątpliwości, zarzuty i żale przeciwko administracyi naszej krajowej w sprawie tej najważniejszej, kraj cały poruszającej: „r o z d a w n i e t w a k o n c e s y i.“

Lecz nietylko w tej sprawie ekonomicznej, gdzie zdawałoby się powinno być łatwem zachować jak największą przedmiotowość i unikać wszelkiej barwy politycznej, rząd krajowy daje powód do rozgoryczenia i zawiści.

Również w innych gałęziach administracyi krajowej działanie rządu krajowego pozostawia bardzo wiele do życzenia. Przeżyłem coś ośmiu namiestników; z jednym z nich staczałem ciężką walkę, ale muszę powiedzieć, że to co się dzieje za Eksc. Bobrzyńskiego już jest najgorsze.

Tu muszę wypowiedzieć moje spostrzeżenia — całkiem nowe na moje stare lata — że dawniej skarżyły się na namiestników pewne moze partye, moze pewni ludzie, którzy nie zaslugiwali na łaskę u nich; ale dziś gdzie się obróć od Krakowa do Lwowa, aż pod Tarnopol, jeszcze nie znalazł człowieka, któryby chwiał namiestnika. Utyskiwanie jest tak powszechne, że te skargi słysząc nie tylko w miejscach publicznych — ale nawet w domach prywatnych. Wiec coś się musiało popsuć w tej maszynie administracyjnej, co sprawia to powszechne niezadowolenie — i zgrzyt.

Muszę przypomnieć, że Eksc. Bobrzyński oświadczył nam tu katagorycznie, że on pomimo, iż jest c. k. namiestnikiem, chce być obywatelem kraju. Więc sądzę, że Eksc. Bobrzyński na podstawie tego swojego oświadczenia, powinien się liczyć z opinią obywateli i powinien znaleźć sposób, żeby to — powszechne utyskiwanie przeciw jego rządowi, przecież mogło się zmienić.

Co więcej — ze sfer najbliższych Eksc. Bobrzyńskiego, które patrząc na każdy krok jego działalności, powinny mu być najżyczliwsze, dochodzą takie żale — jakich ja nigdy za dawnych namiestników nie słyszałem, O dawnych namiestnikach powiadano: to wielki pan, to jakiś hrabia, nigdy nie był urzędnikiem, on się na tych rzeczach nie rozumie, ale ponieważ wielki pan musi być namiestnikiem, to trzeba mu pomagać, ażeby maszyna szła. Obecnie wszyscy urzędnicy powiadają: ten człowiek sądzi, że wszystko wie i wszystkim chce rządzić, tymczasem wszystko jakoś źle idzie.

Jednym z najczęściej powtarzających się żalów, jest to, że Eksc. Bobrzyński przy translokacjach najrozmaitszych urzędników, poczynając od starostów, aż do praktykantów, rządzi się nie względami na potrzeby powiatu czy ludności, czy zdolności odnośnego urzędnika, tylko jakimiś politycznymi względami, i przerzuca urzędnikami jak kulkami.

Żale te widocznie polegają na prawdziwie, bo co drugi lub trzeci numer „Gaze-

ty lwowskiej“ oznajmia nam rozmaite przeniesienie w jedną i drugą stronę, a każde takie przeniesienie przecież kosztuje; za każde takie przyniesienie trzeba zapłacić trzymiesięczną pensję! Jeżeli takich przeniesień jest choćby kilkadziesiąt w roku, to ta suma idzie w tysiące. Więc ja nie dziwię się, jeżeli moze przez pewną niedyskrecję doszło do mej wiadomości, że c. k. namiestnictwo poszło za przykładem wszystkich Galicyan, i już się od nas nie różni nawet tem, że nie ma długów! Długi te dochodzą podobno już do jakiegoś półmilionu, a powstały one wskutek tego, że za rozmaite komisye i inne czynności namiestnictwo swoim urzędnikom nie nie płaci. Ja się nie chcę domyslać, że te kłopoty finansowe moze też powstały wskutek tego, że namiestnik kraju nie dość rozważnie szafował funduszem dyspozycyjnym.

Lecz w te interna tego co się dzieje w gmachu pod kawkami nie wchodzi. Mnie obchodzić muszą przede wszystkim te sprawy, które się na zewnątrz objawiają i sieją demoralizacją polityczną w całym powieźdźalnym społeczeństwie.

Galicya mojem zdaniem jest tym wyjątkowym krajem, gdzie szef administracji jest jak wspominałem i głową stronnictwa i pierwszym politykiem w kraju

Kiedy się o tem mówi z postami innych krajów koronnych, to ci rzeczywiście z litością wzruszają ramionami i powiadają: „U was są jakieś dziwne stosunki w Galicyi, bo u nas namiestnik i starosta są to tacy panowie, o których nikt się nie troszczy, a którzy mają tylko załatwiać kawałki, a nie zajmować się polityką, bo politykę my prowadzimy, przewódcy stronnictw i stronnictwa“. W Galicyi natomiast dzieje się zupełnie inaczej, wprost na odwrót.

U nas polityką kieruje każdorazowy namiestnik.

On to przy pomocy starostów robi wybory, a robi je tak dalece, że ośmiela się powiedzieć temu lub owemu, mającemu pieniądze na mandat poselski: „Pan będzie kandydował!“ — albo „Pan nie będzie kandydował, bo ja Pana utracę!“ To jest rzeczywiście coś niebywałego w naszej

dziwnej zresztą, ale nibyto konstytucyjnej Austrii.

I to jest źródłem tego chaosu politycznego, który w Galicyi wywiera tak zgubne skutki na całe życie polityczne, a powiedziałbym na polityczne wyszkolenie społeczeństwa, w pierwszym rządzie panów z inteligencji. Albowiem przez nacisk idący od szefa kraju, a równocześnie od szefa stronnictwa konserwatywnego, wszyscy ci niby drmokraci i posłowie miejscy, którzy równocześnie zmuszeni byli pełnić jakąś służbę rządową, znaleźli się w tem przykrem i przymusowem położeniu, że musieli tak działać, jak chciał ich szef administracyi. I dlatego u tych wszystkich panów, nawet kiedy się zabrali do politycznej roboty i posłowali, zawsze większą rolę odgrywał c. k. urzędnik, który się musiał liczyć z gubernatorem, aniżeli poseł, który się miał liczyć z wyborcami, najczęściej takimi, którzy oddawali głosy podług rozkazu gubernatora. C. d. n.

Trzy kalendarze

rozesłaliśmy już w tym tygodniu:

1. Kalendarz ścienny, otrzymali wszyscy Czytelnicy już z nr. 49. bezpłatnie, jako dodatek do gazetki.

2. Kalendarz kartkowy, posłaliśmy równocześnie, lecz tym tylko, którzy zapłacili przedpłatę, przynajmniej półroczną — i dodali 10 h., (czyli markę listową) na wysłanie kalendarza, który musi być opakowany w osobną papierową torebkę, ażeby się nie zniszczył.

3. Kalendarz „Cepów“ — który już także gotowy — wysłaliśmy tym wszystkim w tym tygodniu, którzy nadesłali pieniądze — lub zamówili większą ilość egzemplarzy na rozsprzedaż, a za rozsprzedane w przeszłym roku zapłacili.

Wszyscy też, którzy ten kalendarz zamówili, otrzymają go przed świętami.

Czwarty „Kalendarz Wieńca-Pszczółki i Niewiasty“ — jest już na ukończeniu i będzie wysłany Szanownym Czytelnikom na Boże Narodzenie. Będzie on zawierał rzecz bardzo ważną: Krótką historję ruchu ludowego w Galicyi.“

Z naszej tedy strony robimy co możemy, ażeby naszym Przyjaciółom dostarczyć pouczającego i przyjemnego czytania. Teraz Wy, którym zależy na tem, aby szerzyła się rzetelna oświata chrześcijańska i narodowa, uczynicie co możecie, aby pozyskiwać nam jak najszersze grono przedpłatników.

Zamawiajcie i rozszerzajcie pismo nasze:

„Wieńca-Pszczółkę“

oraz kalendarze na rok 1911.

Przegląd polityczny.

Przebieg sporu ze rządem.

Najważniejszą dla nas wiadomością polityczną, jest przebieg sporu Koła polskiego ze rządem, z powodu budowy dróg wodnych w Galicyi — który się zakończył na razie zwycięstwem Koła polskiego, gdyż pod naporem Koła, musieli wszyscy ministrowie złożyć swe urzędy — czyli jak mówią: „podać się do dymisyi.“

Spór rozpoczął się zaraz po zwołaniu parlamentu. Na pierwszych zaraz posiedzeniach Koła polskiego, rozpoczęto dyskusję nad tem, jak się Koło polskie ma zachować wobec rządu — skoro ten odmawia wykonania ustawy, zatwierdzonej przez cesarza o budowie dróg wodnych w Galicyi.

Po kilkudniowych bardzo gorących i burzliwych rozprawach, wszyscy posłowie polscy, zgodzili się na to, że „głównym winowajcą w tej sprawie, jest minister dr. Biliński, a po części minister dr. Duleba,

którzy jako Polacy obowiązani byli w radzie ministrów bronić budowy kanałów.

Gdyby obaj polscy ministrowie byli mieli delikatniejsze poczucie, to dowiedziawszy się, co o nich mówiono w Kole polskiem, powinni byli się podać do dymisji. Lecz oni tego nie uczynili.

Koło więc polskie przyjęło jednomyślnie wniosek p. Kozłowskiego, który brzmi:

„Koło polskie poleca swemu prezesowi stanowczą obronę zasad ustawy kanałowej z r. 1901 w myśl ostatniej uchwały Koła sejmowego z d. 19 listopada 1910, i poleca mu, aby używając wszystkich przystępnych dla Koła środków parlamentarnych, skłonił rząd do natychmiastowego dokończenia wywłaszczenia gruntów na galicyjskiej przestrzeni kanału Kraków-Zagłębie i do rozpoczęcia na wiosnę budowy na przestrzeni Zator-Samborek, oraz ażeby wraz z prezydium i komisją parlamentarną skłonił rząd do użycia reszty przyzwołonych ustawą z r. 1901 środków na kanały i budowy wodne w Galicyi i w innych krajach koronnych.

Koło polskie poleca prezydium, ażeby wspólnie z komisją parlamentarną skłoniło rząd do zabezpieczenia w drodze ustawy środków na budowę kanału Zagłębie krakowskie — Dniestr i na regulację rzek w Galicyi według ustaw krajowych z r. 1901 i 1907“.

P. Głabiński oświadczył, że pełnomocnictwo przyjmuje i będzie się starał, by się zeń wywiązać z najlepszym skutkiem. O wszystkim będzie Koło zawiadamiał, bo za przeprowadzenie sprawy całe Koło musi wziąć odpowiedzialność.

Na wniosek p. Ptasia przyjęto dalej następującą rezolucję;

„Ażeby zapobiedz na przyszłość wprowadzeniu w błąd opinii publicznej i wszelkim stąd wynikającym szkodom, Koło polskie stwierdza, że kwestyą budowy kanału galicyjskiego z pomocą konsorcyum prywatnego ani nigdy przedtem nie zajmowało się ani się nie zajmuje. Wszelkie zatem w tym kierunku idące wiadomości i kombinacje nie mają nic wspólnego z zapatrywaniami ani zamiarami Koła polskiego“.

Prezes, dr Głabiński, wypowiedział po tej uchwale ową mowę w parlamencie, której treść podaliśmy na wstępie gazetki.

2. Ustąpienie rządu.

Po wygłoszeniu mowy odbył prezes Głabiński jeszcze jedną naradę z baronem Bienenrthem, w której mu oświadczył, że nie może ręczyć za to, czy całe Koło będzie głosowało za budżetem.

W niedzielę o 12-tej w południe odbyła się Rada ministrów w sprawie sytuacji politycznej. Po tej Radzie bar. Bienenrth udał się o godz. 1 do cesarza i wręczył mu dymisyę całego gabinetu. Audyencya Bienenrtha u cesarza trwała półtorej godziny, o godz. 2 i pół wrócił Bienenrth z audyencyi i podał do wiadomości publicznej, że dymisyja została przyjęta, oraz że cesarz porucił mu dalsze prowadzenie urzędu aż do Nowego Roku.

W poniedziałek 13 grudnia, pojawiło się takie pismo odręczne cesarza:

Kochany baronie Bienenrth! Zgadzając się na prośbę, wręczoną mi przez Pana, widzę się spowodowanym zezwolić na dymisyę całego mego ministerstwa dla krajów i królestw, reprezentowanych w Radzie państwa. Do czasu utworzenia nowego gabinetu ma pan i wszyscy członkowie dotychczasowego gabinetu, prowadzić dalej agendy urzędowe.

Wiedeń, 12 grudnia 1901 r. Franciszek Józef m. p. Bienenrth m. p.

Co dalej?

W skutek tej zmiany rządu nasuwa się pytanie: Co będzie dalej? My odpowiemy tak: Cokolwiek będzie, nie może być gorzej, niż było teraz. Godzą się na to prawie wszyscy, aby minister Bienenrth pozostał dalej — lecz zmienił ministrów, którzy okazali się albo ludźmi złymi — albo niedołężnymi.

Polacy ministrowie, obydwaj powinni ustąpić, bo oni zabagnili sprawę dróg wodnych.

Parlament wobec tego, załatwi co najnaglejsze, i rozejdzie się na święta, aż do utworzenia nowego ministerstwa.

Głosy ludu.

Drożyzna i pryszczyna!

Serce boleje nad uciskiem rolnictwa i stratami, jakie my włościanie ponosimy. Pozamykani my ze wszystkim: zamknięte bydła, świnię, siano, słoma, z czego rolnik korzystać odnosił. Pozamykali targi i jarmarki; niewolno ci chłopie nic sprzedawać z tego coś uchował i najprędzej grosz mógł dostać. Nachowano świni, a w naszej okolicy dość dużo chowano loszek na prosięta, bo pokazywały się urodzaje i ziemniaki dość się porodziły. Każdy liczył, że pod jesień będzie zapotrzebowanie prosiąt na chów. I jak się zawiedli! Mają gospodarz po kilkanaście prosiąt, stare lochy i średniaków podchowanych, a niemasz gdzie sprzedać! Chowaj albo sam je zjedz, bo niesprzedasz, kiedy targi zamknięte. Ocieli ci się krowa, chowaj cielę, bo niesprzedasz, albo sam zjedz; masz sztukę bydła, chowaj. Nie wolno sprzedać możesz ją zjeść.

Zapytuję się rządu i panów weterynarzy, czy zechcecie zrobić głód i nędzę, albo rewolucję? Niemasz i nie było większego ucisku na nas włościan, jak teraz nastał, bo niepoprzedano; nie masz opał na co kupić, niemasz odzieży, ani obuwia w domu. Gospodarz i gospodyni robotnika niema czem zapłacić ani sług, podatków, kas dłużnych, weksli — i inne wszystko stoi! Rolnik czeka z dnia na dzień, może otworzą, może otworzą! a tu chowaj bydło i świnię, wychodzą ziemniaki, zboże, pasza, wszystko kosztuje, a tu trzymaj bo pryszczycza!

Czy nie robicie pp. weterynarze i ty rządzie drożyzny sami i biedy, ucisku miastom i wsiom, przemysłowcom, handlarzom, masarzom, i całemu społeczeństwu?! Każdy cierpi, a najwięcej ten co chowa i odechce się niejednemu chowu i przychówku, bo się będzie bał, aby go znów taki los nie spotkał jak w tym roku. Niejeden wypasie to, co sam miał zjeść, a na wiosnę musi iść kupić sobie, a drugi nie bę-

dzie miał czem chować, a jak otworzą targi, niech będzie bądź gdzie, to i tak za bezcen zmuszony będzie sprzedać, bo sam nie będzie miał co jeść i jako tako będzie zaspokoić.

Dość rolnictwo cierpiało w tej naszej Galicyi, bo zewsząd duszono nas, niepuszczano bydła i świń za granicę, zaledwie do Wiednia z wielkimi kłopotami pozwalano na wywóz. Narobiono weterynarzy, żydów, którzy się znają na świni, jak lis na żabie. Są wioski i gminy, w których niema zarazy, a zwłaszcza u świń, za co je pozamykano? Jeżeli się gdzie pokaże, to zamknąć tę wieś i zrobić ostrożności przestrogi, ale nie całe okolice, miasta i wsie zabarykadować — na co mają wszyscy cierpieć? Dość cierpimy, gdy nas nawiedzi nieszczęście, gdy padnie nam sztuka, a nie męczyć nas całkiem przez weterynarzy, rząd i t. d.

Płacimy podatki, dajemy na utrzymanie władz, jeden z drugiego żyje, a zwłaszcza z rolnictwa każda klasa, to dla czegoż nas tak ścisnąć? do nędzy doprowadzić i ubóstwa? Mówię ostrożnie z ogniem, bo ani wiedzieć, skąd pożar buchnie, nie nalewajcie oliwy do niego, bo jak się nam sprzykrzy, to nie pomoże ani Argentyna, Rumunia i obce kraje. Bardzo wiele się mówi o podniesieniu hodowli bydła, raczej mówcie o upadku, a nie o hodowli, bo na takich hodowlach, jak je popieracie a zwłaszcza w tym roku, tu niech was wszyscy wezmą d...

Niewolno pędzić lochy do knura, krowy do buhaja do drugiej gminy. Niewolno przeprowadzić młodym gospodarzom wiana od rodziców do drugiej, albo i dalszej gminy, rzeźnikowi za próg domu niewolno postąpić, bo zaraz — pryszczycza! — Tak się rząd opiekuje czyjem, a nie swoim. Całe jeszcze szczęście, że koniom wolno chodzić po drogach, gościncach, choć jest w tych miejscowościach i osadach zarażone bydło. Dyć w tych samych stajniach (oborach) jest nawóz i koń stoi, to przez konie zaraza się nierozjedzie, ino przez krowy, cielęta, świnię, kozy, owce itp! Największe głupstwo! Siano,

słoma w stodole ułożona i w niej ma się znajdować zaraza, nie wolno jej wywozić, nie wolno sprzedąć, nie wolno na wozie ci ocieпки siana na targ koniom wziąć, bo w tem zaraza! Dlaczego weterynarze nie podali, zkąd ona przyszła? Cholera wiedzą, że przyszła z Azyi, a cholera na bydło zkąd? Mój głupi rozum nie może po-mieścić w swej głowie tych zarządzeń we-terynaryjnych, jakimi uciśniono nas tak straszliwie.

Ruszymy się chłopcy, rolnicy, róbmy zgromadzenia, urządzajmy wiece, starajmy się o stowarzyszenia rolnicze, bo wszyscy inni są w stowarzyszeniach: rzemieślnicy, robotnicy, przemysłowcy, handlarze i t. d., a nas wodzą za nos, co ich wszystkich żywimy i utrzymujemy, dyć nam już wypa-robzić strejk i niepuścić im nic, ino sami tyle uchwować co nam rolnikom potrzeba, do wyżywienia, a miasta niech giną z głodu. I wnet będzie rewolucya — i z głodu wyginą jak gasienice, gdy deszcz i zimno na nich przyjdzie. Bo co władze wiedzą za zielonym stolikiem? Siedzą i wydawają rozporządzenia na ucisk i biedę ludzi; umieją paragrafy stosować do przestępstw a o rolniczej biedzie nic nie wiedzą. Umieją wołać że drożyzna, zgromadzenia, wiece urzędnicze urządzać, deputacye wysyłać i starać się o poprawę pensyi. Ściągać z biednego ludu, to ich jest zasada, ale przyjsć między lud, zapytać się jak by mu ulżyć, jak by pomódz, to niemasz nikogo, bo jeszcze widocznie wielu z nich tak mó-wi, jak powiedział jeden poseł przed 30 laty, gdy mu mówiono o biedzie chłopskiej: „niech pędraki giną!“

Lecz teraz inny duch wśród posłów — więc panowie posłowie parlamentarni, proszę was w imieniu wszystkich włościan rolników, którzyście przez włościan wybie-rani, i wy wszyscy rolnicy wielcy, panowie posłowie miejscy ruszcie się, brońcie nas, bo jak rolnik lepiej stoi, to i miasto zarobi i macie wszyscy co jeść, a jak u rolników kiepsko, to wszyscy gorzej stoicie — i wołacie: drożyzna! Wiece, zgromadze-nia, komisye drożyzniane chcecie obmyśli-wać, nad drożyzną radzicie, ależ w tym ro-

ku sami ją robicie. Bo drożyzna musi być, bo przez chowanie długie przychowku, co kto ma wypasie — i chów upadnie.

Jak nie pootwieracie targów i jarmar-ków, to się nareszcie was chwyci owa pryszczycy, co życzę wszystkim weteryna-rzom, zwłaszcza żydom, co się na wetery-narzy świńskich wyuczyli. Nie szukaj-cie owej pryszczycy, ale tępcie jak najprę-dziej jeżeli się gdzie pokaże, bo my rolni-cy temu nic nie winni, abyśmy cierpieli na wszystkim. Świnie zdrowe, cieleta cystackowe idą wprost na rzeź, a nie na chowanie; bo kto chce chować to sobie sam zostawia i odchowuje. a nie kupuje. Za co z tym do-bytkiem mamy cierpieć, kiedy można go sprzedać; dyć kury, kaczkę, gęsi także mo-gą tę zarazę roznieść, a wolno je sprzeda-wać! Co miało chorować, to odchorowało, a zdrowe na co zamykać? Przecież my rolnicy musimy się sami strzedz, bo bydłę nas dużo kosztuje, niżeli je uchwamy a jak padnie wypadkowo, to się wielką w gospodarstwie stratę ponosi, dlatego też ochrania się ile możności. I nie przez zam-knięcie nas ochronicie, bo jeszcze więcej możecie narobić biedy, bo niejednen niebę-dzie miał czem paść, musi iść kupić do dwora, lub nawet ukraść siana i słomy, a po dworach najwięcej się trafia zarazy, to się może roznieść po całej wsi tem prę-dziej.

Panowie posłowie zróbcie tedy wnio-sek nagły w parlamencie, aby wyszukać śroka leczniczego przeciw tej zarazie! Przecież nikt prowadził chorego bydłęcia na targ nie będzie, bo są oglądacze w gminach, są weterynarze na targach, a wreszcie samiśmy są sobie weterynarzami, bo nie chcemy sami sobie szkodzić.

Jan Leszczyński, Rudze, Zator.

Od redakcyi. W czasie Sejmu poseł Stojakowski zaraz w pierwszych dniach powiedział te słowa: „Chłop, gdy się rano zbudzi, myśli teraz o pryszczycy, a nie o reformie wyborczej“ — i żądał, aby się sprawą „o pryszczycy“ przedewszystkiem zajęto w sejmie. Lecz posłowie ludowcy i krakowscy demokraci oświadczyli, że „nie będą nic robić póki nie będzie reformy“.

Tym posłom niech tedy lud podziękuje, że nie ma ani reformy, ani nie zaradzono przyszczyć!

Co może zrobić, ten kto chce?

Od dawnych już lat byłem prenumeratorem Wieńca-Pszczółki i mieszkając przed r. 1901 w Rostokach od dzieciństwa, pierwszy zaprenumerowałem sobie tę gazetkę, a poznawszy jej wartość, zachęcałem innych do prenumerowania tejże co mi się dosyć udawało, bo w okolicznych wioskach kilku gospodarzy prenumerowało z mojej namowy Waszą gazetkę. Będąc bowiem wiejskim majstrem, zapraszany byłem do roboty do różnych domów, nawet do dalszych wiosek, więc miałem wiele sposobności do rozpowszechniania tak dobrego pisma. Wprawdzie w czasach przesładowania Ks. St. Stojałowskiego i wskutek rzekomej kławy, wielu prenum. odpadło. Ja wytrwałem, ale dużo w tym czasie musiałem wycierpieć. Nawet za sprzedawanie i rozszerzanie „Kalendarza Wiecznego“ byłem sądownie ścigany i karany kwotą 5 zł., za którą to karę w najgorszym dla mnie czasie, gdy nie miałem co do ust z dziećmi włożyć, mnie sądownie wyegzekwowano! Nie pomogła nawet prośba wnoszona do Wiednia, aby ze względu na moje ubóstwo, darowano mi w drodze łaski tę karę. Wszystko odrzucono jedynie dla tego, że byłem zwolennikiem „wyklętego“ Stojałowskiego, burzyciela porządku społecznego. Lecz jak mawiał mój kolega że: „cierpliwość wartość ma“ zatem to przysłowie kolegi z czasem się ziściło. Po wielkich burzach i gromach nastąpiła pogoda, nawet dał nam Bóg doczekać tej chwili, żeśmy w sąsiedniej wsi, Warzycach uroczyście Ks. Stojałowskiego, już jako Połta przyjmowali. Od tego czasu począł się widnokrąg rozjaśniać, a chociaż czasem jeszcze tu i ówdzie słychać grzmot przeciw ks. Stojałowskiemu i jego zwolennikom nieuleknionym wymierzony, to jednak niema burzy formalnej, jaka miała miejsce w r. 1896 i t p. — i da Bóg że przyjdzie czas, że prawda odniesie zupełne zwycięstwo.

W r. 1901 w celu poprawienia lichego bytu przeniósłem się w inne strony, sprzedawszy swoje $\frac{1}{2}$ morga gruntu i chałupę a tu kupiłem sobie 2 morgi, na co się grubo zadłużyłem i dotąd długu tego 1000 K. wypłacić nie mogę, pomimo największej pracy i oszczędności. Obsypany liczną rodziną, nie mogę w żaden sposób sprostać co raz większym wydatkom, jakie się co roku mnożą. Poprzednie lata pełne klęsk i nieurodzaju przyprowadziły mnie jak i wielu innych prawie do ostatniej ruiny. Na szczęście w tym roku Bóg nas trochę pocieszył, gdyż był urodzaj lepszy i żadna klęska (oprócz myszy i nieźmiarki.) na nas nie spadła. Żeby takich lat dał P. Bóg więcej, toby człowiek choć trochę mógł podnieść głowę.

Jak wspominałem od r. 1901 osiadłem na stałe w N. i zaczynałem się tu rozpatrywać po tut. gospodarzach, co oni czytają. Było tu kilku prenumeratorów stałych „Przyjaciela ludu“ czyli jak teraz mówią „brudu“. Ja zaś pierwszy przyniosłem tu „Wieńca-Pszczółkę“ i zacząłem ją czytywać na różnych zgromadzeniach, czy gminnych czy kółka rolniczego i zacząłem przekonywać tutejszych gospodarzy, że ta gazetka jest dla nas włościan najlepsza, a hasło nasze: „Sprawiedliwość i zgoda“ jest najzaszczytniejsze. To też w krótkim czasie dali się prawie wszyscy przekonać i wyrzucili precz ze wsi „Przyjaciela nie ludu ale brudu“ i od 3 już lat nie znalazłby go tu nawet na lekarstwo! A natomiast udaje mi się corocznie namówić przynajmniej jednego samoistnego prenumeratora „Wieńca-Pszczółki“...

Zasylałem serdeczne życzenie wesołych Świąt i Nowego roku. Niechaj Bóg użyzcza naszym pracownikom zdrowia i sił do pracy, wytrwałości, i niechaj przyspieszy zwycięstwo dobrej sprawy. Serdeczne pozdrowienie zasylałem.

Wojciech.

Przed sąd uczciwych ludzi!

Już pół roku darmo pukamy do sułmienia i honoru ks. Mytkowicza i spółki.

Zmieniwszy spółkę udziałową na komandytową, pozostawili obydwie w rejestrze, aby wiadomo było, której się czepiać. To mają być ludzie — którzy idą w pierwszym szeregu pod hasłem: „sprawiedliwości!“
Ks. Stanisław Stojalowski.

* KRONIKA. *

Bielsko-Biała. Wybory do bialskiej rady gminnej odbędą się w połowie stycznia r. 1911. W bialskiej radzie gminnej rządziła dotąd niepodzielnie tak zwana: „k l i k a f a b r y k a n c k a“, wielce nieprzychylna dla Polaków wogóle, a dla polskiego ludu pracującego przedewszystkiem nieżyczliwa. Ponieważ podatki rosną z rokiem każdym, ponieważ ciężary gminne uciskają tak rzemieślnika, małego przemysłowca, robotnika i niższego urzędnika, przeto grono ludzi życzliwych utworzyło „polski komitet wyborczy III. koła“, aby polskich wyborców z III. koła pobudzić do samodzielnego wystąpienia i przeprowadzenia własnych kandydatów. —

Z radością powitać należy utworzenie się tego polskiego komitetu wyborczego. Dotychczas Polacy przy wyborach do rady miejskiej rzecz można, że wcale nie brali udziału. Lecz nietylko Polacy. Także Niemcy i żydzi nie interesowali się wyborami miejskimi — nie ufając sobie, aby mogli dać radę rządzącej w mieście partyi. Dowodem tego najlepszym fakt, że przy ostatnich wyborach do rady miejskiej głosowało w 3-ciem najliczniejszym kole, niespełna 300 wyborców, tj. zaledwie trzecia część uprawnionych.

Lecz mówi przysłowie, że dopóty człowiek nie nauczy się pływać, póki mu się nie naleje w uszy. Owóż mieszkańcom miasta Białej nalało się nareszcie do uszów. Panowie fabrykanci — rządzący miastem, zwalili na pracujących rękodzielników i przemysłowców ogromne ciężary, a sami ledwie się ich dotykają palcami.

Ruszyli się tedy obywatele bialscy — ruszyli się też żwawo i Polacy, którzy nie tylko dźwigają te same co inni ciężary, lecz

po nadto, uważani są w Białej za kopciuszka — i krzywdzeni pod względem narodowym.

— Ciekawa rozprawa rozgrywała się niedawno przy sądzie obwodowym w Cieszynie. Miasto Biała wniosło skargę przeciw bankowi wiedeńskiemu „Union“ i przeciw Bielsku. Bank „Union“ zaprowadził w obu miastach oświetlenie elektryczne. W umowie Bielsk jednak zastrzegł sobie prawo zerwania kontraktu po 18 latach. By do tego nie dopuścić, zawarł bank z Bielskiem układ dodatkowy, zapewniający miastu podwyższenie zysków. Miasto Biała wobec tego zażądało także większych zysków, oświadczając, że przez ponowne porozumienie banku z Bielskiem cała poprzednia umowa została zerwana. Sąd cieszyński odrzucił skargę, dając do zrozumienia, że kontrakt dawniejszy jest prawomocny między „Union“ a Białą.

Żywiec. — Nowo założony cech gospodnio-szynkarski na miasto i powiat żywiec odbył dnia 12. b. m. swe pierwsze walne zgromadzenie. Starszym cechu wybrany został p. Franciszek Kotlarski, właściciel „hotelu narodowego“ w Żywcu. Żydki mieli wielki apetyt na zarząd cechowy, lecz że im się cechmistrzostwo nie dostało to zasługa w pierwszym rządzie pana Jana T., który chrześcijańskich właścicieli gospód zorganizował i do głosowania na p. Fr. Kotl. pobudził.

— Pierwsze poufne zebranie włościan z powiatu żywieckiego przy współudziale naszych posłów, w sprawie przyszłych wyborów do żywieckiej rady powiatowej, odbędzie się w środę 21. b. m. w dzień jarmarczny w domu p. Jana Trojana przy kościele św. Krzyża. Zaproszenia wysłane.

Oświęcim. Ksiądz Jan Kanty Szymeczko, rodem ze Dworów pod Oświęcimiem syn włościanina Antoniego Szymeczki, były wikary we Wilamowicach, a obecnie we Wadowicach został w tych dniach „Doktorem św. teologii“ na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Tego zacnego zaszczytu winszujemy młodemu uczonemu i jego zacnemu Ojcu najszczerzem „Szczęść Boże“.

Prawdziwi przyjaciele.

Z Przeciszowa pod Zatorem piszą: „W jednym z ostatnich numerów „W. Psz.“ napisano o naszej gminie, że szanowni Radcy nasi w większości swej na posiedzeniu, uchwalili zatwierdzić jeszcze jedną prośbę o nadanie 4-tej koncesyi szynkarskiej. Prawda to jest i nie bardzo pochlebna już z tej racji, że przecie samo starostwo w Oświęcimiu odmówiło tej koncesyi, ze względu iż budynek ten podającego się, jest położony zbyt blisko kościoła. To też nikt tu nie przypuszcza, by ck. starostwo obecnie uwzględniło to podanie o koncesyę, która i tak nie odpowiada według ustawy liczbie ludności we wsi.

Trzy szynkownie to aż za nadto!

Rzadka uroczystość kościelna odbyła się w naszej parafii: Dwóch małżeństw odprawiały swoje złote wesela dnia 20. listopada. Jubilatki zowią się: Jan i Magdalena Molendowie, i Jan i Jadwiga Kulowie. Starsi wiekiem Kulowie, mniej są dostatni i zasobni, to też cała parafia pospieszyła im z pomocą i wsparciem, a przez to niesłychanej radości na starość swą doznali i za ofiarodawców chętnych, w modlitwach swych pamiętać obiecywali. Dwaj bowiem parafianie zebrali dla tych uboższych Jubilatów w kościele wcale poważną składkę w kwocie kilkudziesięciu koron, którą im wręczył Ks. proboszcz.

Małżeństwa te zające całe swe życie dotychczasowe spędzili bogobojnie i przykładnie. Molendowa była przełożoną Tercyarek, to też nasz ks. proboszcz z radością im udzielał błogosławieństwa kościelnego, a cały kościół był wtedy tak nabit wiernymi jak na wielkie święta. Ks. proboszcz w swej przemowie do Jubilatów nie tylko ich i rodziny do łez poruszył, ale i cały kościół odczuł z radością tę podniosłą chwilę i wielu, wielu zalało się łzami.

Muszę też napisać i to o naszej gminie, że od czasu strasznego wypadku w Częstochowie na przebłaganie P. Boga i Matki Najświętszej, co niedzielę i święto podczas sumy przystępujemy bardzo licznie do Komunii Św. wynagradzającej. A nasz Ks. proboszcz, choć obarczony codziennie

nauką w szkole, jak to sami widzimy, każdy dzień a zawsze w sobotę, po południu prawie do nocy słucha spowiedzi.

W tej też myśli urządziliśmy składkę dobrowolnie na nabożeństwo przebłagalne, które się odbyło z początkiem listopada i wotum pamiątkowe do obrazu naszej Matki Bożej Łaskawej w dużym ołtarzu zawiesiliśmy na znak wierności i oddania się w służbę Najświętszej Pannie Maryi. Dużo naszych dzieci i ojców przebywa w Ameryce za chlebem i groszem, ale i oni o naszym i Bożym domu pamiętają, niechże więc też list nasz i gazetka ta im zanieśnie w te dalekie strony tę wiadomość i niechże im będzie słowem podzięków za ich ofiary i prośbą do P. Boga, by wrócili kiedyś szczęśliwi i weseli do swoich. Jan.

Nowe urzędy pocztowe zostaną 16 bm. otwarte w Białce koło Now. Targu i w Siedliskach koło Dynowa.

Ile jest żydów na świecie? Pismo żydowskie: „Świat izraelski“ podaje takie zestawienie liczby żydów na świecie. W Europie jest ich 8 milionów 942 tys. 266 (z tego połowa w polskich ziemiach!) w Ameryce 1 milion 894 tys. 409, w Azji, z kąd wyszli, zostało tylko 552 tys. 635., w Afryce 351 tys. 867; w Australii 17 tys. 106. (Szczęśliwa Australia!)

Wszystkich żydów na świecie ma być 11 milionów 894 tys. 793. Z tego w mieście Nowym Yorku przebywa 1 milion 62 tys. —

Skarb odkopany. W pewnej wiosce powiatu sokalskiego, rozparcelowanej między chłopów ruskich, nabywca gruntów, gdzie stał dawniej dwór, wykopał w piwnicy skarb, składający się ze złotych dukatów holenderskich. Udał się więc z nim do posta ruskiego M. Ten wspólnie z adwokatem dr. Cz. spieniężył skarb w Wiedniu za 21 tys. kor. Z tego wypłacono znalazcy 20 tys. kor., 300 kor. wziął adwokat a 700 kor. poseł M. I byli wszyscy zadowoleni, aż wmieszał się w sprawę robotnik, który był pomocny przy odkopywaniu skarbu i zażądał dla siebie odpowiedniej kwoty. Sprawa toczy się obecnie w sądzie lwowskim.

Przystanek Strażów, położony na szlaku kolejowym Lwów-Kraków, urządzony dotychczas dla ruchu osobowego i pakunkowego otwiera się 10. bm. dla ruchu towarowego w ładunkach całowozowych z wyjątkiem przewozu żywych zwierząt, materiałów wybuchowych i samopalnych. Załadowanie i wyładowanie wszystkich przesyłek całowozowych mają uskutecznić nadawcy względnie odbiorcy własnym kosztem i własną siłą roboczą.

Częściowe nadawanie nie będzie dozwolone.

Smutny koniec. W Berlinie znaleziono przed kilku dniami 43-letnią Gertrudę Ludwigową zupełnie pijaną. Policja zabrała ją na odwach, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarła. Ludwigowa była żoną zamożnego posiedziela dóbr. Żyli ze sobą szczęśliwie, aż ni ztąd ni zowąd żona zaczęła pić; mąż, nie mogąc żony powstrzymać od oddawania się pijaństwu, sam zaczął szukać pociechy w kieliszku. Dobra, zaniedbywane z roku na rok więcej, przeszły w końcu w inne ręce, małżonkowie Ludwig wyprowadzili się do Berlina. Mąż niebawem umarł, a wdowa, pijąc bez ustanku, upadła z czasem zupełnie. Znano ją ogólnie po nazwę „Schnapsdrossel“. Nie było dla niej ratunku. I teraz skończyła marnie, jak marnym był jej żywot. Oto, do czego prowadzi alkohol!

Uwaga. Przytoczyliśmy ten wypadek na dowód, jacy to i między Niemcami znajdując się pijacy.

Starzy ludzie. Gazety doniosły niedawno o pewnej paai w Poznaniu, która się urodziła w roku 1785, liczy więc z górą 125 lat. Ale pani Dutkiewiczowa nie jest jeszcze najstarszym człowiekiem na świecie. W wiosce bułgarskiej Pawelsko żyje pani Wisalkowa, która już ma przeszło 126 lat. Aż do 104 roku życia pracowała jeszcze na roli swojej i swojego syna. Obecnie zajmuje się przedzeniem i różnymi innymi robotami ręcznymi. Z synem swoim Teodorem, liczącym 101 lat, odbywa nieraz całymi godzinami dalekie wycieczki. Wzrok ma jeszcze bardzo dobry i pamięć bardzo dobrą; Ale ani jej się jeszcze nie należy

co do wieku pierwszeństwo. W Kataro w Czarnogórze, gdzie wogóle jest bardzo dużo wiekowych ludzi, żyje kobieta Marya Bolnice, licząca 134 lat. Nie jest już ona ani cielesnie, ani duchownie zupełnie świeża, ma atoli piękne włosy i wspaniały wzrok i chętnie opowiada o różnych dawnych zdarzeniach; chociaż się jej dawne czasy bardziej podobają, to przecież jest bardzo rada, że się tak zestarzała. O ile to można stwierdzić, to najstarszym z ludzi jest Andrzej Mikołajewicz Schmidt w Tyflisie, który się w Kownie urodził dnia 5. września 1772, więc ma obecnie 139 lat. Przez 60 lat był feldweblem w wojsku rosyjskim, od blisko 60 lat żyje na emeryturze. I on jest zupełnie zdrowy. W 70. roku życia o wiele więcej odczuwał przykrości różne podeszłego wieku niż teraz w stu trzydziestym i dziewiątym roku życia. Chodzi jeszcze sam na spacer i jest mu całkiem dobrze. Żał mu tylko, że wszyscy jego rówieśnicy, ich dzieci i po wielkiej części już także dzieci tych dzieci nie żyją.

Żona, pomalowana na zielono. Przed sądem policyjnym w Blackburnie w Anglii stanął niejaki Ramsbotton, oskarżony o znęcanie się nad piękną i młodą żoną. Zadzrosny ten małżonek, ujrawszy żonę, pudrującą twarz przed wyjściem na ulicę, wpadł w gniew taki, że chwyciwszy pędzel, umaczany w zielonej farbie olejnej, pomalował nim biednej kobiecie całą twarz i szyję na zielono. Zapalczywego małżonka skazano na karę pieniężną, a żona podała do sądu o rozwód.

Proces o pocałunki. Panna Mary Egan, młoda i ładna Irlandka, zapozwała przed sąd w Cardiff (w Anglii) mieszkającego obecnie w Anglii inżyniera Griffena o dotrzymanie przyrzeczeń małżeńskich. Griffen był pomiędzy rokiem 1904 a 1908 dyrektorem kopalni złota w Korei i stamtąd pisywał do panny Egan listy miłosne, w których nazywał ją „białą różyczką“, i tęsknić za chwilą, w której się będą mogli pobrać, przysyłał jej „czterdzieści pięć milionów pocałunków“. Po powrocie z Korei nie tylko nie wykonał tych zamierzeń całusowych, lecz wogóle przestał pisywać

do swej „białej różyczki” i nie dawał jej wogóle znaku życia. Sąd skazał Griffena na 4000 marek odstępnego dla panny Egan.

Podziękowanie. Wszystkim którzy wzięli udział w pogrzebie mej nieboszczki żony ś. p. Tekli w dniu 7. listopada dziękuję serdecznie; „Bóg zapłać”.

Andrzej Kościelny.

Wspomnienia pośmiertne. Ś. p. Karol Czech, poseł na Sejm krajowy z kurii większej własności obwodu krakowskiego, marszałek powiatu wielickiego, zmarł 8. grudnia nagle w Krakowie. Śmierć zaskoczyła go na ulicy Wiślniej o godzinie 5-tej po poł., wskutek udaru serca.

Zmarły należał do najlepszych gospodarzy w naszym kraju i sam prowadził zarząd dóbr swych Bierzanowa i Płaszowa.

Pracował też gorliwie we wszystkich towarzystwach gospodarczych. Ś. p. Karol Czech należał do szlachty życzliwszej dla ludu! Cześć jego pamięci!

Dr. Władysław Markiewicz, brat ks. Bronisława Markiewicza, z Miejsca piastowego, były adwokat i długoletni prezes krakowskiej izby adwokatów, umarł w Krakowie nagle na udar sercowy, przeżywszy lat 76. Śp. zmarły brał bardzo czynny udział w sprawach dobroczynnych, był prezesem Arcybractwa Miłosierdzia, Towarzy. Dobroczynności itd. Cześć jego pamięci!

Kto szuka służby, zwłaszcza przy gospodarstwie lub innej, albo zajęcia u

majstrów — a nie wie, gdzie się z tem ma zwrócić, niech się zgłosi do redakcji „Wieńca-Pszczółki” w Bielsku.

Odpowiedzi redakcyi.

Wielu nowym Czytelnikom, którzy bądź to sami zgłosili się po gazetkę, bądź przez innych przyjaciół nam zostali poleceni, zaczęliśmy wysyłać numera na okaz. Tych wszystkich nowych Czytelników prosimy, ażeby gdyby nie mieli zamiaru zamówić i płacić za gazetkę, takową nam na Nowy Rok zwrócili. —

Sz. p. Treła w T. Każdy, kto bierze gazetkę, a nawet inny, kto ma coś ciekawego, może napisać do gazetki, a kto za gazetkę płaci, może bezpłatnie pytać o radę w swoich sprawach. Nauczyciele stali mają prawo głosowania w pierwszym kole w gminie; innego „prawa wyższości” nie posiadają. Wedle Bożego i kościelnego prawa każdy ma prawo do zwierzyny, która się na jego gruncie uchowa, lecz ustawa rządowa na to nie pozwala, tylko każe wydzierzawiać polowanie. — Szan. p. Garbacz w Zag. Dla obydwu posyłamy 2 kal. ścienne i 2 kartkowe. Pozdrawiamy, — Sz. p. Szymon Kowalczyk. Posyłamy wraz z „Wieńcem-Pszczółką” — gdyż osobno nie możemy wysyłać.

Msze św. odpawione. Za duszę rodziców męża M. Kutschowej 19 grudnia; Marya K. do MB. Rozańcowej 20 grudnia; M. K. za zdrowie całej rodziny 21 grudnia; MK. do MB. Częstochowskiej na przeżeganie 22 grudnia; za rodziców K. Schuberta 23 grudnia.

Dobry apetyt!

Zdrowy żołądek mamy, a żadnych gnieceń żołądka, żadnych boleści odkąd używamy przeczyszczających pigułek rabarbarowych Feller z marką „ELSAPILLEN”. Radzimy Wam z doświadczenia spróbujcie takowych także, one regulują stolec, ułatwiają trawienie, 6 pudełek 4 koron. Wytwarza E. V. FELLER, w Stubicy Elsaplac Nr. 18. Kroacya.

Potrzebny zaraz

do pomocy przy parcelacji majątku, fachowy pośrednik, który już trudnił się tego rodzaju interesami. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata

Dra. Ludwika Szalaya w Krakowie,
ulica św. Jana 3. 3—1

Do sprzedania w Łodygowicach dom (drew.) w dobrym stanie; koło domu 1/4 morga gruntu, przy szkole, 2—1 10 minut do stacyi. — Wiadomość:
Józef Bożek, Łodygowice.

Ważne na zbliżające się Święta!

Prześliczne ozdoby szklane na drzewko jakoto:

włosy aniołów, kule szklane, reflektory, gwiazdy, banie, lalki i t. p. od 6 halerzy począwszy za sztukę. Świece kolorowe i druciki do wiązania. Perfumy i mydła w ozdobnych kasetkach, nadające się jako prezent na gwiazdkę. Esencye do robienia wódek, rumu, oraz spirytus 96%. Znakomita herbata, prawdziwa rosyjska Braci Popoff w paczkach po 60, 80 hal., 1 kor. 1-20 kor. za paczkę.

Sliczne sortowane ozdoby na drzewko o gustownym doborze barw i figur w kartonach; kompletny sortyment mały K 2.— duży K 3-50.

Na żądanie cenniki gratis.

Do nabycia w drogeryi

FR. TANEWSKIEGO w Białej,

plac Franciszka na Nowym Rynku,

naprzeciw hotelu „Czarny Orzeł“.

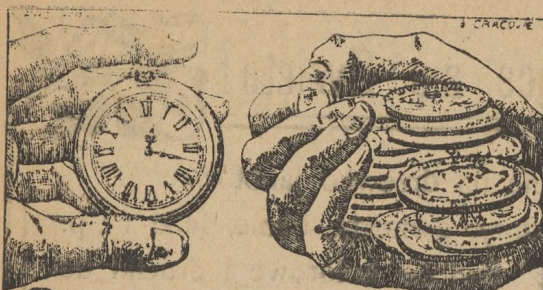
NA ZIMOWE WIECZORY

POLECAMY:

Żywoty Świętych ks. Łukaszkieвича nowe powiększone wydanie — opr. — z przes. 5 K. 72 h — **Wesołe chwile**, zbiór gier i zabaw towarzyskich. z przes. 2 kor. 55 hal. — **Kantyczka** największa, zbiór pieśni na Boże Narodzenie i na cały rok — niektóre z nutami z przes. 1 kor. 95 h. — **Kolędnik**, zbiór kolęd, pastorałek i t. d. z przes. 1 kor. 15 hla. — **Pieśniarz polski**, zbiór najulubieńszych pieśni światowych z nutami 2-ty z przes. 4 kor. 55 hal. — **Starosta weselny**, zbiór przemówień i pieśni weselnych — opr. z przes. 1 kor. 65 hal. — **Największy zbiór powinszowań** przy wszelkich okolicznościach całego roku, opr. z przes. 1 kor. 65 hal. — **Samouczek** polsko-angielski Reussnera z przes. 2 kor. 55 hal. — **Samouczek** rachunkowy przez Marczewskiego z przes. 4 kor. 45 hal. — **Sienkiewicz, Krzyżacy**, tanie wydanie zupełne opr. z prz. 4 kor 65 hal. — **Zaklęty dwór**, powieść Łozińskiego z przes. 1 kor. 95 hal. — **Wianek Maryi**, książka do nabożeństwa, zawierająca bardzo obfity zbiór nabożeństw i pieśni opr. w skórkę z okuciem z przesyłką 3 korony 65 halerzy. —

Obszerne cenniki wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Adres: **KUBACZKA & LANG, księgarnia w Białej (Galicya).**



Czas i pieniądz

marnuje kto pierze bieliznę po dawnemu, wodą i mydłem. Każda mądra gospodyni i pani domu pierze teraz bieliznę nowym doskonałym antyseptycznym środkiem „**Saponem**” z marką ochronną „koszulka” w paczkach za 40 hal. Wielka oszczędność pracy, czasu i pieniędzy. Kto chce mieć bieliznę białą jak śnieg, niech kupi za 14 hal. bieliku „**Asan**” i wsypie trochę do wody podczas prania, a będzie zadziwiony cudowną białością. — „**Asan**” lepiej i prędzej wybieli, jak bielenie na łące.

Tak „**Sapon**” jak i „**Asan**” są pod gwarancją bieliznie nieszkodliwe i nie trujące, nie zawierają chlorku, ługu, sody i innych rzeczy, które bieliznę gryzą.

Pranie odbywa się tak lekko, że nawet dzieci prac mogą. Kto raz kupi „**Saponu**” i „**Asanu**” już nigdy tego nie porzuci.

Złoty medal na wystawie we Lwowie 1907.

Doskonałe wyroby krajowe.

Chem. fabr. „Ergasta” Czesława Nagórskiego w Starogardzie (Pr. Stargard).

W Białej do nabycia w drogerii Fr. Tanewskiego.

Na Nowym Rynku naprzeciwko hotelu

„Czarny Orzeł”.



Poszukuje ucznia do nauki kowalskiej z dobrego domu i czeładnika za dobrem wynagrodzeniem.

5—2 Jan Kaskiewicz, kowal w Bielsku ul. Cesarska.

Najlepsze czeskie źródło zakupna



Tanie pierze!

1 kg szarego dartego pierza 2 K, lepszego 2 k 40; półbiałego 2 k 80; białego 4 k; białego puchowatego 5 k, 10 h, 1 kg najprzedszego, białego jak śnieg, dartego 6 k 40 h, 8 k; 1 kg o ichu szarego 6 k, 7 k; białego przedniego 10 k; najprzedszego 12 koron.

Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 sztuka 180 cm długości 116 cm szerok. wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm. długości 58 cm szerok.) napełnianymi nowem, szarem bardzo trwałem puchowatym pierzem 16 k; półpuchem 20 k; puchem 24 k; pojedyncze nasypki w sztukach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki 3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od 12 koron poczynawszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Benisch Deschenitz. Nr. 819 czeski las.

Cennik darmo i opłatnie. 50—45



Nigdy nie zmienię!

40—35

mego mydła z koalkiem z mleka liliowego odkąd używam mydła wyrabianego przez Bergmanna i Sp. w Tetschen, a. E. albowiem to mydło jest najskuteczniejszym i najlepszym z wszelkich mydeł medycznych przeciw piegom, jakoteż do pielęgnowania pięknej i gładkiej skóry. Kawatek 80 halerzy do nabycia we wszystkich drogueryach, perfumeryach i aptekach.

Dodatek do Nr. 50. Wieńca-Pszczółki.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 15 koron, 1/4 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcja, ani administracja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza pozakrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Apteka pod Aniołem MAURYCEGO BESCHLOSSA w Białej-Lipniku

poleca środki własnego wyrobu za których skuteczność i sumienne sporządzenie rzeczy, jako to.

Aromatyczny ulepek roślinny przeciw chorobom piersiowym, chorobom krtani, kaszlowi, chrypcie. Flaszka po 1 K. i 2 K.

Wino chinowe z żelazem, działa zbawiennie na ustrój nerwowy i wzbogaca krew w kuliczzerwone. Flaszka kor. 2-40

Wino pepsynowe, zawiera znaczną ilość pepsyny (trawienika) z powodu tego przyspiesza trawienie, a apetyt się wzmacnia. Flaszka K 2.

Gichtfluid, płyn przeciw gościowi, reumatyzmowi, zwichnięciom, niewrażliwości skóry, miejscowym kurczom. Flaszka wraz z dokładnem przepisem użycia kor. 1-50.

Maść i mydło na świerzby pewnie działające kor. 1-70.

Opatrunki, przyrządy chirurgiczne, wody mineralne i soli zdrojowe po cenach oryginalnych.



Na raty



najnowszej konstrukcji, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

➡ Cenniki z historią maszyn darmo i opłatnie. ➡

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne” maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincji Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż ol ska” zaliczyła do bojkotu.

! Precz z wyrobami obcymi !

Jedyne źródło zakupna fabrykatów swojskich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych, oraz form do wyrobu rur betonowych** jest:

Pierwsza i jedyna w kraju specjalna fabryka maszyn i form dla przemysłu

cementowego i betonowego.

Inż. chem. Wincent. Boguckiego
w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych. Przyjmuje reperacje wszelkich systemów maszyn do wyrobu dachówek — oraz form do wyrobów betonowych.

Cenniki i informacje odwrotnie i darmo.

Interesenci mile widziani w fabryce.

Najlepsze, najpraktyczniejsze do przedstawień na wsi czy w mieście są

JASEŁKA oratorium ludowe w 5-u oddziałach, w śpiewach scenicznych z kolend, kantyczek i melodyj chorału kościelnego zestawili

Ks. Leonard Solecki

prob. obrz. rz. kat. w Brzeżanach. Wydanie piąte wyciąg fortepianowy z tekstem.

Cena w ozdobnej oprawie 6 K.
5—3

Nakład i własność

Księgarni Katolickiej

Dra. Władysława Miłkowskiego

w KRAKOWIE 9, plac Maryacki

Telefonu Nr. 1380.

Spółka koszykarska w Kobiernicach

p. KĘTY wyrabia i sprzedaje:

Kufry, walizy, kosze na bieliznę, meble pręciane, bambusowe i rogożynowe po umiarkowanych cenach.

Popierajcie przemysł krajowy!

Adres: **Spółka koszykarska w Kobiernicach p. Kęty.**
3—3

Tkalnia Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w KORCZYNIĘ koło Krosna Galicya.

W wyroby tkackie bogaty
Polecam płótna i bławaty
Szirtingi, oksforty i weby,
Wszystkie z bielizny potrzeby:
Obrusy, ścierki, ręczniki
Kamgarny, cągły i piki
I tak dalej — i tak dalej
To wszystko się samo chwali. —
Bo to nie żydowska lichota
Lecz ręczna, trwała robota.

Każdy to u mnie dostanie
Piękne, trwałe, nader tanie
Co odemnie sprowadzicie
To już zawsze całe życie
Nigdzie indziej nie kupicie.
Bo Ojczyzna na tem traci
Kto żydów i Niemców bogaci.
Cennik na każde żądanie
Każdy bezpłatnie dostanie.
Aby zaś dogodzić gospodyniom,
Nie nadaję się towar wymieniam.

W Kętach, przy ulicy Kościuszki, jest

Warsztat mechaniczno-ślusarski

Stanisława Kościółka,

który wykonuje wszelkie reperacye maszyn do szycia, rowerów, oraz gramofonów, jakoteż posiada na składzie — nowe części maszynowe i rowerowe: dalej wykonuje odnawianie tychże. Wreszcie zakłada dzwonki elektryczne itd.

Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe

w BIAŁEJ, Plac Józefa, Nr. 12.

przyjmuje wkładki i oprocentowuje je z dniem złożenia **po 4^{1/2}%**,
a wypłaca K: 200. — bez wypowiedzenia,
do K: 1000. — za 8-mio dniowem wypowiedzeniem.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Nacudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewecheho, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapothek Otto Koerner, Goerlitz, O-bermarkt l. 31.

Tanie czeskie pierze do pościeli!



5 klg.: nowe darte 9-60 kor., lepsze 12 kor., białe puszyste darte 18 kor., 24 kor., śnieżno białe, puszyste, darte 30 i 36 kor. Wysyłka opłatnie za pobraniem pocztowem.

Zamiana albo zwrot za zwrotem kosztów 12—10 przesyłki dozwolony.

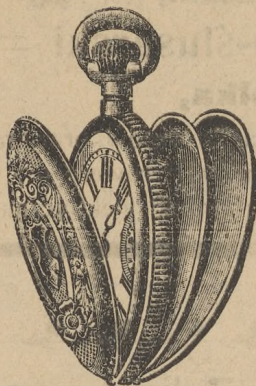
BENEDYKT SACHSEL

Lobes 237. p. Pilzno (Czechy).

c. k. urząd. upow.

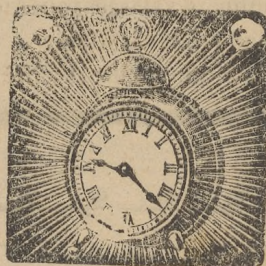
Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c. i k. kapitana Audytora **Józefa Martusiewicza** w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25.



Każdy zegarek 8 dni

na
próbę.



**Prawdziwy, srebrny zegarek
remontoarowy c. k. stemplowany
dla panów, pań i chłopców**

w pojedynczej okładce	6 kor.
w podwójnej „	8 „
w 3 srebrnych okładkach	10 „
14 karatowy zegarek złoty	18 „
nikłowy „roskop“ zegarek	3 „
stalowy płaski	6 „
oryginalny „omega“	20 „

Budzik

19 cm z 1 dzwonkiem	2 kor.
z dwoma dzwonekami	3 „
w nocy świecący	4 „
z potrójną parą dzwoneków	6 „
z mechanizmem bijącym	8 „
z mechanizmem grającym	10 „
łańcuszek srebrny	2 „
pięścień srebrny	0:60
kolczyki srebrne	0:60

Jeżeli się coś niepodoba wymieniam o ile nie jest uszkodzone w przeciągu 8 dni, albo zwracam pieniądze z powrotem. Daję 3 letnią gwarancję na piśmie.

Wysyłam za zaliczką. Pierwszy i największy skład zegarów

Max Böhnel, Wiedeń, IV. Margarethenstr. 27/2l.

Żądajcie mój wielki cennik na przeszło 5000 przedmiotów, który każdemu wysyłam darmo i franko.



Dajemy stale zatrudnienie

przez pracę na nowo opatentowanych płaskich maszynach do plecienia. Każdemu bez wyjątku, na wiek, płęć lub oddalenie nie są przeszkodą. Dzienny dochód od 2—4 kor. — i więcej w miarę udoskonalenia. Pisemnych wyjaśnień udziela:

„SAMOPOMOC“ krajowe przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych
we LWOWIE ul. Zygmuntowska 9.
Nauka bezpłatna we Lwowie i na prowincyi.
Warunki tak dogodne jak nigdzie!

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korozyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w Korozyńcu obok Krosna (Galicja).

Na żądanie, próbki z oceną darmo i oplatnie.

Cenniki i wszelkie próbki na żądanie gratis.

Wydawca i Red. nacz. ks. Stojalowski, odpow. red. Paweł Wolny w Bielsku.
Drukarnia p. I. K. Stodnickiego wł. Sp. w Białej.